

JÓZEF BARAN

Przystanek Marzenie (58)

(fragmenty)



Słyszał z wyjątkowego okrucieństwa i już na wstępie, gdy przejął władzę, kazał ozdobić głowami 10 tysięcy wrogów mury Fezu i Marakeszu, a w trakcie sprawowania władzy sam, własnymi rękami, uśmiercił około 30 tysięcy ludzi. Jego największa stajnia, którą oglądamy przy okazji zwiedzania wielkiego spichlerza, w starej stolicy Meknes, mogła pomieścić 12 tysięcy koni.

O ironio historii! – właśnie pod rządami tegoż okrutnika Maroko rozkwitło najpiękniej, zarówno handlowo, jak i architektonicznie.

W Marakeszu zwiedzaliśmy m.in. pałac de la Bahia, zbudowany w przeciągu 14 lat pod koniec XIX wieku. Wielki wezyr Bu-Ahmed, który był karłem, tak kochał swoją żonę Bahię, że nazwał jej imieniem swoją rezydencję, co nie przeszkadzało mu mieć oprócz niej dziesiątków nałożnic i trzech innych żon. Patio pałacu jest wymarzoną miejscem na spacer – są tu małe ogrody, zacienione dziedzińce i fontanny, gdzie jak głosi legenda, jego nałożnice obmywały się, a wielki wezyr obserwował je, sam niewidoczny, jak pochylają się przy fontannie i wybierał sobie najbardziej ponętną na kolejną noc, co było cichym marzeniem każdej z nich. Nałożnice-dziewice otrzymywał w prezencie od różnych władców i byłoby wręcz nietaktem dyplomatycznym, gdyby ich nie przyjął. Każda z czterech żon miała swój pokój przy dziedzińcu. Apartamenty sypialne dużego haremu były zgromadzone wokół innego dziedzińca. Wielodrzwiowe przejścia łączące różne części pałacu są tak zbudowane, by nie można było wiele zobaczyć przez otwarte drzwi. Stropy ozdobione stiukami, arabeskami, cisowymi ażurami, niezwykłymi sklepieniami, mozaikami: podobnie podłogi i ściany całe w mozaikach, w malowidłach: istne cuda, cudenka.

Eunuchowie pilnowali haremu, a niewidomi muzykanci przygrywali igraszkom wezyra. Podobno, gdy się gdzieś urodził

niewidomy chłopiec, miano go na oku, jako przyszłego kandydata do orkiestry haremuwej.

Miejsce kobiety arabskiej jest w domu, a jedno z koranicznych przykazań mówi: „niechaj mężczyźni kierują kobietami, gdyż wołają Allacha jest, by jedno panowało nad drugim”. – „Panowało”, ale również troszczyło się, brało pod opiekę, zapewniło bezpieczny byt – mówi Ahmed i dodaje: – Z europejskiego punktu widzenia wydaje się na przykład niesprawiedliwe, iż wdowa dostaje po zmarłym mężu połowę z tego, co przysługuje mężczyznom. Tymczasem, gdy spojrzeć na to z muzułmańskiego punktu widzenia, ma to logiczne uzasadnienie. Ta kobieta musi mieć zapewnioną opiekę ze strony mężczyzn z rodziny: ojca, syna czy brata zmarłego. I oni będą wydawać na jej utrzymanie czy utrzymanie jej dzieci...

Na uwagę, że kobieta po rozwodzie otrzymywała dawniej tylko to, co miała na sobie, stąd kobiety arabskie są „na wszelki wypadek” obwieszane srebrnymi i złotymi wyrobami, dźwigając na sobie nieraz 20 kilo ozdobnego żelastwa, Ahmed ripostuje, że to było „dawno i nieprawda”. Teraz muszą być trzy rozprawy sądowe, a żona winna otrzymać połowę ich wspólnie wypracowanego majątku. Niemniej, przyznaje, iż zdarza się, że rozwiedzione nie mają środków do życia i stają się prostytutkami.

Obyczajowość i tu się zmienia, choć bardzo powoli: w ciągu ostatniego ćwierćwiecza liczba pracujących pań wzrosła do 25 procent, minimalny wiek do zawarcia małżeństwa został prawnie podniesiony do 16 lat, a pisarka Fatema Mernissi jest autorką licznych książek o tematyce feministycznej.

Jednak nadal ich zarobki są mniejsze, ostra linia podziału między strefami kobiet (dom, damska łaźnia publiczna, cmentarze w piątki) i mężczyzn (bytność w pozostałych miejscach publicznych) są ostro zaznaczone. A jeśli chodzi o proporcje uczących się w szkołach – rozkładają się one trzy do jednego na korzyść chłopców...

Kozy na drzewach i inne niezapomniane widoki

Co zrobiło na mnie największe wrażenie podczas objazdu, oczywiście oprócz czarnych kóz na drzewach argonowych, które zachowują się jak wielkie czarne ptaki pałaszujące liście wysoko na gałęziach?

Na przykład wiadomość, że w okresie miesięcznego postu zwanego ramadanem konsumpcja żywności na głowę jednego Marokańczyka wzrasta, a nie spada, i to dwukrotnie!

O przekorna naturo ludzka! Okazuje się, że choć tutejsi muzułmanie przestrzegają ściśle postu od wschodu do zachodu słońca, to po zachodzie słońca stoły w domach się uginają, gdy nocą nadrabiają zaległości,

uczując, aż im się uszy trzęsą!

A co pozostanie na trwałe w pamięci? Na przykład parkingi osłe czy mule przy drogach; po kilkadziesiąt sztuk czworonogów czekających w cieniu na swoich właścicieli, wieśniaków. Zjeżdżają oni na nich z gór, pozostawiają je na „parkingu”; a sami zamawiają tak-sówki i udają się na targowisko, by dopiero, gdy zakupią towar, zarzucić im go na grzbiety i dotransportować do domostw.

Osły i muły są galernikami Maroka. Zresztą, nie ma co ukrywać, prawie wszystkie zwierzęta są tu traktowane źle; wyzyskiwane gorzej od kobiet, wychudzone, niedożywione. Pewna Amerykanka – nie pamiętam jej nazwiska – założyła nawet w Casablance w 1920 roku wielką rezydencję – lecznicę i fundację dla zwierząt oraz poświęciła pół życia na zapewnienie im godziwych warunków w swoim schronisku. Do dziś jeszcze każdy ma prawo zgłosić się tu z okaleczonym zwierzęciem i otrzyma darmo pomoc weterynaryjną. Widać ten pałac-lecznicę z okna autobusu, a trochę dalej rezydencję Bardotki, którą lubią się tu szczyścić.

Najlepiej w Maroku mają się koty, bo jeden z nich uratował ongiś proroka Mahometa, więc traktowane są po dziś dzień z honorami jak święte krowy w Indiach: wszędzie je można zobaczyć, nie tylko na podwórkach i ulicach, ale i w zwiedzanych pałacach, kawiarniach, nekropoliach, w warsztatach rzemieślniczych, przy straganach, a nawet, jak przemycają się do meczetów: tłuste i tajemnicze.

Ogromne wrażenie zrobiła na mnie pracowitość rolników wybierających kamienie ze swoich pól, żeby mogli później obsiać je nasionami traw, zbóż, założyć plantacje pomarańczy, bananów, a przede wszystkim oliwek, winogron etc. W wielu miejscach, gdzie pojawiają się tereny uprawne, są one ogrodzone białymi murkami i murami. Mury z kamieni układane są według pewnego schematu, żeby przetrwały wichury. Tam, gdzie kamienie nie zostały wybierane, plony bywają mizerne lub skalista ziemia to ugor.

Krajobraz Maroka jawi się w całej gamie klimatycznej i kolorystycznej; od żółci i pustynnej szarości po majową polską zieleni. Gdy jedzie się z Agadiru do Safi, a potem do Rabatu – widać z okien autobusu linię brzegową Atlantyku, ale nie brakuje też pejzaży górskich Atlasu oraz Antyatlasu. Wspięliśmy się nawet na wysokość 1500 metrów, ale niektóre pojawiające się za szybą szczyty liczyły powyżej 4 tysięcy metrów. W górach Atlasu mieszkają Berberowie, którzy dzielnie opierali się władzy francuskiej i tworzyli ruch oporu. Niestety ów ruch oporu polegał m.in. na niewysyłaniu dzieci do szkół francuskich i Berberom weszło to tak w krew, że mści się to do dziś dużo wyższym wskaźnikiem analfabetyzmu niż u Arabów.

cdn.